№ 333. Warszawa. Czwartek 4/16 Grudnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie, lub 1 kwartalnie za koperty.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Jutro Ś. Łazarza Biskupa.
Wschód słońca o g. 8 m. 7.—Zach. o g. 3 m. 46

Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w poł. zimna 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył znajdującemu się we Francji wychodcy Polskiemu Marcellemu *Chraszczewskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

— Rada administracyjna Królestwa, na przedstawienie Kommissji Rz. S. W. i D. postanowiła: 1) realności: Tulniki, Wola-Tulnicka, Działyń, Gródek, Juliopol, młyn Łupka, Nadzieja, Sewerynówka, Władysławów, Wola Siemieńska i Wierzchowiny, w gubernji i powiecie Lubelskim okręgu Lubartowskim położone, odłączyć od tegoż powiatu i okręgu, a wcielić do powiatu i okręgu Radzyńskiego tejże gubernji;—2) realności: Siemień i Kupicha w gub. Lubelskiéj, powiecie Radzyńskim, okręgu Włodawskim położone, odłączyć od tegoż okręgu, a wcielić do okręgu Radzyńskiego wspomnionéj gubernji i powiatu.

— Rada administracyjna Królestwa,—zważywszy, że właściciel wsi Kraszewa zrzekł się poboru opłaty mostowego podług taryfy klassy IVéj, udzielonéj mu na zasadzie postanowienia Xięcia Namiestnika Królewskiego z d 20go sierpnia 1822 roku, i pomimo to zobowiązał się własnym kosztem most utrzymywać, na przełożenie Zarządu XIIIgo okręgu kommunikacji, postanowiła i stanowi: Taryfa IVéj klassy do poboru opłat mostowego we wsi Kraszewie w powiecie Stanisławowskim, postanowieniem Xięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 20go sierpnia 1822 r. nadana, ma być uchyloną.

— Czytamy w *Czasie* z d. 12go grudnia:

Dnia 8go grudnia umarł JE. X. Samuel *Stefanowicz*, arcybiskup lwowski ormiański. Doczekał on bardzo późnego wieku, umierając liczył bowiem 107 lat życia. Ośmdziesiąt i cztery lat minęło jak przyjął święcenie kapłańskie. Dwadzieścia sześć lat zasiadał na stolicy arcybiskupiéj. Ciało jego zostanie balsamowane i d. 11go b. m. odprowadzone na cmentarz Łyczakowski. Trzeci to już arcybiskup lwowski w tym roku osierocił dyecezję. Wszystkie trzy obrządki straciły swych arcypasterzów.

— Cztery wieki blisko mija od dnia w którym ojciec historji naszéj *Jan Długosz*, przy schyłku życia tak kończył opowiadanie spółczesnych sobie dziejów krajowych: „Proszę i błagam duchowieństwo zakonne i świeckie, doktorów, professorów, mistrzów i studentów, pisarzy każdego wydziału matki naszéj akademji krakowskiéj, aby po moim zgonie, ile zdołają, te roczniki daléj pisali i nie dopuszczali tego, żeby w nich przerwa lub zgoła zaniechanie nastąpiło. Dla tego też błagam i zaklinam doktorów i mistrzów, professorów i kollegjatów, aby jedną z najlepszych kollegjatur wybrawszy, dali ją mistrzowi w naukach i literaturze biegłemu, któryby wolen wszelakiéj pracy, zatrudnień i obowiązków, wyłącznie zajmował się dziejami; rozpamiętywał je, w nich miał szczególne upodobanie, w nich się kochał, o nich dzień i noc myślał i z drugimi rozmawiał, i dla pożytku oraz zaszczytu ojczyzny, a więcéj jeszcze dla chwały Boga pracował.“

Nie wysłuchaną była od ziomków tak wymowna prozba. W lat 136 dopiero po śmierci Długosza, wydrukował Herburt w Dobromilu pierwsze *sześć* xiąg jego historji: a w lat 231 zaledwie przedrukował je, z dodaniem pozostałych *sześciu* (ostatnią dzieląc na dwie), cudzoziemiec Van Huysen, za co mu się słusznie wdzięczność należy, pomimo wielu błędów przejętych z niepoprawnych rękopisów.

Godném zadaniem dzisiejszego wieku a szczególnie wszystkich trudniących się zbieraniem kłosów na niwie dziejów krajowych, byłoby uczcić pamięć pierwszego dziejopisa polskiego: nowém, zupełném, o ile się da zrobić, wydaniem dzieł jego, z najlepszych znanych rękopisów. O największéj liczbie podał wiadomość ś. p. Józef Muczkowski w piśmie swojem: *Wiadomość o rękopismach historji Długosza* w którém: „uczynienie krytycznego wydania szczęśliwszym następcom poleca.“—Od tego czasu większą ich liczbę jeszcze odkryto. *Zebrać listy i mowy Długosza po bibljotekach publicznych i zbiorach prywatnych rozrzucone*, ułożyć je w jednę całość i użyć jako materjał do skreślenia żywota tego znakomitego w kościele i w narodzie męża, byłoby to dopełnieniem wielkiego dzieła, którego dokonanie pomocy wielu spółpracowników i wielu współuczestników potrzebuje. Ogromna będzie praca w przygotowaniu rękopisów do druku, koszt znakomity na urządzenie odpowiedniego zewnętrzną wartością wydania, a także na dołączenie do textu łacińskiego (który i reszcie świata naszego Długosza w zupełności jego zasług da poznać), tłumaczenia polskiego; na nie polsko-łaciński nasz dziejopis bezwarunkowo zasługuje; a przy dzisiejszym (daj Boże chwilowo) upadłym stanie nauki języków klassycznych, okazuje się ono niezbędném.

Podołamy jednak i pracy i kosztom, jeśli je zjednoczonemi siłami ponosić zechcemy. W tym celu odezwa niniejsza rozesłaną zostaje wszystkim tym którzy pracą własną niwę historyczną krajową uprawiają, albo pracujących radą, zasobami z bibljotek lub pomocą wydawnictwa wspierają, a to celem obrania sobie do wypracowania jednéj z części, na którą ogół pracy podzielony został; albo udzielenia uwag swoich, lub pomocy naukowéj w objaśnieniach i badaniach miejscowych; albo nareszcie zapewnienia pewnéj liczby przedpłacicieli, na *Dzieła Długosza*.

Wydawnictwo rozłożyłoby się na następujące *podziały:*

1) Wydanie nowe *Historji* t. j. poprawienie *edycji lipskiéj* przez porównanie najdawniejszych i najlepszych rękopisów, mianowicie Rzymskiego, Wilanowskiego, Krakowskiego, Kórnickich i t. d.

2) Wyjaśnienie źródeł z których czerpał Długosz i poprawienie *w przypiskach* błędów chronologicznych i genealogicznych.

3) Wydanie żywotów Arcybiskupów gnieźnieńskich, biskupów krakowskich i innych jakieby się znaleźć mogły, z manuskryptów Bibljotek warszawskich, krakowskich, lwowskich i t. d.

4) Wydanie nowe żywotów biskupów poznańskich i wrocławskich poprawione z rękopisów.

5) Wydanie żywota ś. Kingi z rękopisu Starosądeckiego.

HISTORYCZNE I LUDOWE POEZJE WŁ. SYROKOMLI.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 332.)

Rozbiór poetycznych utworów Syrokomli rozpoczęliśmy od przejrzenia tych „gawęd,“ których zadaniem jest przedstawienie dawniejszego narodowego życia. Zrobiliśmy to w tym celu, by przekonać się z jakiego stanowiska poeta nasz zapatruje się na to historyczne życie i by tym sposobem łatwiéj i jaśniéj dośledzić tendencję Syrokomli w innych utworach, których akcja odbywa się na tle innych późniejszych wydarzeń, a tak przejść stopniowo do określenia indywidualnego charakteru poetycznéj fantazji autora.

Z tego cośmy dopatrzyli w rozebranych „gawędach“ robimy wniosek, że Syrokomla głęboko historycznie wystudjował byt téj klassy, która kiedyś była wszystkiem. Utwierdza nas w tem przekonaniu ta pewność z którą autor maluje nam upłynione czasy i umarłe typy; a pewność taka daje się tylko wyćwiczonemu w historycznych studjach umysłowi i tylko oparte na takim gruncie natchnienie, jest w stanie rozwiązać się tak poetycznie; utwierdzają nas w tem i własne słowa poety:

Przeszłości święta! pokój niech ci będzie
W twym wiekuistym w twoim sennym grobie
Coś nagrzeszyła w niebacznym obłędzie
Niech Bóg udzieli przebaczenia tobie.

. . . .

Pozwól w twój obraz przypatrzyć się mgławy
I nie poczytaj nas za świętokradce
Nie miej za winnych synowskiéj obrazy
Jeśli się zdala przypatrując matce
Na jéj obliczu odkryjemy skazy.
My dobre serce naszéj matki znamy
Ona tam, w niebie, jedną żądzę żywi
Aby jéj dzieci były od niéj samej
Bardziéj cnotliwi i bardziéj szczęśliwi.

(*Stare Wrota*).

Ale poetyczna fantazja autora nie robi jednak apoteozy z naszego dawnego bytu, nie ma go za taki ideał na wzór którego winna się formować obecnie żyjąca społeczność. Muza Syrokomli nigdy nie radzi wrócić do dawnego świetnego nieporządku. Ani z Trockiego wojewody, ani nawet z „Panie kochanku“ nie robi on ideału polaka jakim on dziś być powinien; przyjmuje tylko osobistości te jako fakta mające swoje właściwe historyczne znaczenie.

Jeszcze tu dodać musimy że autor z dawnego bytu naszego opisuje jedną prawie sferę czysto prywatną; życie domowe, lub indywidualne, proces, zajście graniczne — oto są motywy większéj części „gawęd“. Prawda że w niektórych z nich autor epizodycznie maluje nam epoki historyczne, ale dla czego to robi, nie wiemy; gdyż, skreśliwszy je w śmiałych i często poetycznych zarysach, zarzuca potem dobrowolnie. Ztąd wiele utworów ma minę jakby małych i schludnych domków z ogromnemi i imponującemi gankami.

Porównywając dawne szlacheckie typy, wyszłe z pod pióra Syrokomli z utworzonemi przezeń typami litewskiego ludu, widoczną jest wyłączna predylekcja poety ku tym ostatnim. Nawet bodaj czy autor nie przydaje staroszlacheckim postaciom pewnéj barwy drwiącéj i komicznéj... trwożliwy rycerz Bylina, hrabia na Wątorach, szczególny w swoim wieku monoman i sam Dęboróg ze swemi wyobrażeniami o prawie i wychowaniu tak są przedstawieni jak gdyby autor zamierzał parodjować „świętą przeszłość...“

Pod świetnym szlacheckim bytem, pod ja-

6) Wydanie nowe *żywota ś.* Stanisława.

7) Wydanie tak ważnego dla geografji krajowéj *Libri Beneficiorum,* za dozwoleniem prześwietnéj kapituły krakowskiéj,—w archiwum któréj przechowuje się jedyny rękopis téj szacownéj pracy Długosza.

8) Wydanie nowe *Clenodia, Banderia Cruciferorum* i pomniejszych dziełek, z porównaniem najlepszych rękopisów.

9) Odszukanie i wydrukowanie listów i mów Długosza w porządku chronologicznym.

10) Napisanie żywota Długosza po polsku, z dodaniem do niego textu łacińskiego.

11) Przetłómaczenie *Historji, Żywotów i listów* na język polski.

12) Trudnienie się drukiem i korrektą całego dzieła, które będzie obejmowało od 900 do 1000 arkuszy druku, w 4ch tomach *in folio* w językach łacińskim i polskim. Najwłaściwszém miejscem do wydawnictwa zdaje się być *Kraków, Alma mater Długosza,* w którego drukarni pierwsze dzieło jego odbito.

13) Zamówienie ryciny portretu Długosza, widoku domów i kościołów jego fundacji, podobizn jego pisma i wizerunku *przyszłego* grobowca.

14) Postawienie pomnika grobowego na zwłokach Długosza.

15) Wybicie medalu pamiątkowego na uwieńczenie całego dzieła, poświęconego pamięci Długosza.

Przybliżony rachunek doprowadza wykaz spodziewanych kosztów do 180.000 złp. Opędzenie kosztów wymagałoby zatém *dziewięciuset prenumeratorów:* Skoro liczba tych podpisów dojdzie do połowy, t. j. do 450, przedsięwzięcie wejdzie w życie, ogłoszone zostanie w pismach publicznych i doprowadzone do końca, da Bóg w zakresie *lat pięciu.*

Nazwiska wszystkich spółpracowników i spółuczestników w téj pracy, pozostaną pamiątką uwielbienia naszego wieku dla pierwszego dziejopisa polskiego; a po téj czci pobożnéj spodziewać się należy że stanie też i na wzniesienie nad popiołami jego kamienia grobowego, nim czwarty wiek nad niemi przepłynie.

Kraków dnia 10 listopada 1858 r.

Alexander Przezdziecki.
X. Ludwik Łętowski, Biskup,
Dziekan katedry krakowskiéj.
Franciszek Węzyk,
Prezes C. k. Towarz. nauk. krakowskiego.
Józef Łepkowski,
jako sekretarz tego wydawnictwa.

Korrespondencja Kroniki

Z pod Wilkomierza d. 5 grudnia 1858 r.

Jeszcze wam dotychczas nic nie wspomniałem o stanie umysłowym naszych okolic, a powinienem był już to uczynić, bo gdybym był jak najsurowszym sędzią w tym względzie, to i tak niepotrzebowałbym być tym ptakiem co swoje gniazdo szpeci.—Pod względem umysłowym nasze okolice nie ustąpią żadnym, a od wielu znacznie wyżéj staną;—może to zawdzięczamy samemu położeniu bliskości Wilna, bo rzeczywiście filarami wykształcenia i nauki u nas są to wszystko jeszcze byli studenci Wileńskiego uniwersytetu i to w jego najświetniejszych czasach, bo nasi ojcowie to są po większéj części koledzy Mickiewicza, Odyńca, Malewskiego i innych co słuchali wykładu Lelewela, Gródka, Sniadeckich, Franków, Gołuchowskiego, Bojanusa, Gałęzowskiego, Adamowicza i wielu jeszcze naukowych znakomitości.—Między naszemi sąsiadami i powietnikami, mamy wielu z téj epoki ludzi nietylko światłych i wykształconych, ale nawet specjalnie uczonych, i między młodszem pokoleniem już coraz mniéj takich, co sądzą iż już za nadto umieją, gdy nauczą się w pierwszych trzech czy czterech klassach gimnazjalnych „czytać, pisać i rachować.“ już dzięki Bogu coraz rzadziéj spotykamy się z tem zdaniem „że i tego dosyć dla obywatelskiego syna, że on i bez żadnych tych uniwersytetów potrafi dobrze gospodarzyć (t. j. zbierać pieniądze lub je trwonić jak to mówią dobrze żyjąc) wypełnić obowiązki obywatela (t. j. grać w preferansa i polować) ba! nawet obrany na marszałka potrafi przewodniczyć powiatowi (rozumie się samo przez się, że przy pomocy dobrego sekretarza który będzie rzeczywistym marszałkiem, a pan marszałek tylko szyldem,—ale co to znaczy? zawsze na kopercie będzie Jaśnie Wielmożnemu Marszałkowi i t. d.).— Teraźniejsza nasza młodzież już większą częścią pojmuje jak należy co jest obowiązkiem dobrego gospodarza, obywatela, wyborowego urzędnika,—każdy rok znacznie pomnaża liczbę młodzieży kończącéj swe nauki w Dorpatskim, Moskiewskim i Petersburgskim uniwersytetach lub też w innych wyższych naukowych zakładach.

Pod względem ruchu umysłowego także już minęły te czasy, kiedy kalendarz gospodarski, Oszczędna kucharka i Poradnik dla leczenia koni, bydła rogatego, nierogacizny i t. d. stanowiły całą bibljotekę w wielu obywatelskich domach;—dzisiaj w każdym prawie obywatelskim domu można znaleźć bibljoteczkę składającą się z kilkuset tomów, a w domach zamożniejszych i daleko liczniejsze, między któremi w naszych okolicach biblioteki w Wojtkuszkach hrabiego Stanisława Kossakowskiego i w Pienianach p. Felixa Siesickiego b. marszałka powiatu Wiłkomierskiego, obie odznaczają się i liczbą, bo przechodzą 7,000 tomów i doborem dzieł, bo więcéj jak połowę mają dzieł wielkiéj wartości;—dzisiaj nie ma prawie obywatelskiego domu, w którymbyś nie znalazł jakiéj gazety lub pisma perjodycznego, a w domach albo zamożniejszych albo więcéj literaturze oddanych, z łatwością można spotkać się z kilku takiemi pismami. W naszych stronach najczęściéj spotykamy: Gazetę Warszawską, Bibliotekę Warszawską, Revue des deux Mondes, Illustration, l'Indépendance Belge i coraz częściéj już Kronikę,—oprócz tego mamy już troche rzadziéj: Przyrodę i Przemysł, Revue germanique, Tekę Wileńską, Le Nord, Zeit, Journal des Débats i Revue horticole; w ostatnich czasach pojawiły się gdzie niegdzie Wolne Żarty, ale nie mogę tego powiedzieć by one u nas sympatję dla siebie obudziły.—Pisząc o gazetach i pismach perjodycznych które u nas spotykamy, mimowolnie muszę oskarżyć nasze okolice: że niektórych pism nie oceniają jak one na to zasługują, a mianowicie: 1) że „Roczniki gospodarstwa krajowego“ tak mało są znane, a ileż to dobrego spłynęłoby na naszą prowincję z dokładniejszego obeznania się z niemi, pewno stokroć więcéj niż przynosi utrzymywanie pism agronomicznych niemieckich i francuzkich, które będąc pisane dla innego klimatu i dla innych zupełnie stosunków obszaru do produkcji i pracy, praktycznie nie mogą u nas być zastosowane; 2) że „Czytelnia Niedzielna:“ którą radzibyśmy widzieli w każdym dworku mającym cokolwiek liczniejszą służbę i więcéj oficjalistów, jest prenumerowaną zaledwie przez kilka domów.

W mieście wszyscy zazwyczaj obznajmiają się z nowościami literatury powieściowéj za pomocą miesięcznego czy rocznego abonamentu po xięgarniach, my zaś wsi mieszkańce nie mając xięgarń na zawołanie, pozakładaliśmy tak nazwane „czytelnie miesięczne“ które pod względem materjalnym swojem urządzeniem przewyższają miejskie abonamenta, — bo w mieście roczny abonament licząc po 60 kop. czyli złp. 4 na miesiąc, kosztuje rubli srebrem 7 kopiejek 20,—abonujący xiążki przy innem zajęciu, rocznie nie przeczyta więcéj xiążek jak na paręset rubli srebrem i przy końcu roku nic nie ma na własność;—nasze zaś czytelnie tak są urządzone, że każdy należący do niéj, płaci rs. 10, rocznie przeczytuje xiążek najmniéj za 160 rs. i przy końcu roku dostaje na własność co sam wybierze podług ceny katalogowéj na rs. 13 kop. 30.—Te czytelnie są urządzone sposobem następującym: każdy należący do niej płaci rs. 10, a z najnowszych katalogów wypisuje xiążek podług ceny katalogowéj za rs. 13 kop. 30, bo ja zajmując się utrzymaniem jednéj z takich czytelni wytargowałem u xięgarzy Wileńskich odstępne 33 procentów od katalogowéj ceny; zwykle do takiéj czytelni należy kilka lub kilkanaście, najczęściéj 12 domów, każdy dom jednego każdego miesiąca przesyła xiążki do domu następującego, a sam od poprzedzającego odbiera; np. ja będąc w czytelni zapisany dajmy na to pod Nrem 5, pierwszego miesiąca otrzymuję xiążki Nru 6go, drugiego miesiąca Nru 7go i tak daléj, aż kiedy jest domów 12, to na 15ty miesiąc przychodzą do mnie xiążki Nru 5go, to jest moje własne i już je u siebie na zawsze zatrzymuje; — będąc pod Nrem 5ym, pierwszego każdego miesiąca xiążki mi przysyła dom będący pod Nrem 4tym, a ja w tejże dacie posyłam domowi bioracemu pod Nrem 6ym; — kiedy obieg już jest ku końcowi, następuje nowe wypisywanie i nowa kolejka, tak że nieprzerwanie mamy coraz nowe xiążki do czytania.

Muszę wam wspomnieć o projekcie który się był u nas narodził, bo choć on już upadł nim się

---

skrawą warstwą dawnego życia oko poety dopatrzyło na téj saméj ziemi w dymnych chatach litewskich, w zaroślach i błotach, w kruchtach kościelnych, na cmentarzach i rozstajnych drogach, inne figury człowiecze, blade, wynędzniałe i głodne, przesądne i rzewnie ponure jak otaczająca je natura; lud który przez wiekowe poddaństwo i pracę około cudzéj roli zmalał umysłem, skarłowaciał fantazją, a tak się wdrożył do tłoczącéj go biedy, iż omal nie traci uczucia człowieczéj godności, lud, który w swéj niemocy ma się jakoś tragicznie biernie do światła, cywilizacji i postępu. Do takich pasierbów natury i historji przylgnęła cała poetyczna dusza Syrokomli. „Dla ciebie śpiewam gminie szaraczkowy“ mówi on w dedykacji swych „gawęd.“ I umysł poety jął dopatrywać ludzkich a poetycznych stron w tym bycie smutnym i pracowitym, który dopiero wtedy wypłynął na powierzchnię, gdy kasta szlachecka rozpadła się w ruiny.

Już w Dęborogu x. Definitor staje w obronie kmiotków i wieśniaków i przeciw staroszlacheckiéj wyłączności stawi ewangeliczną uniwersalność. Kwestja tym sposobem jest już wprowadzona w życie, ale jeszcze w formach bardzo ogólnych — nauka xiędza Definitora nakazuje miłować kmiotków jako bliźnich, jako braci w Chrystusie; w następnych gawędach pojęcie to staje się bardziéj konkretnem: osoby litewskiego ludu — stają przed czytelnikiem jako liczna, pracowita i uciśniona część społeczności, wyświeca się ich domowe życie, rozwijają gminne przesądy, uprzedzenia i właściwy pogląd na rzeczy. — W podaniach ludowych, w obecnem powszednim życiu, Syrokomia szuka rozwiązania zagadki tego biernego dotąd bytu.

Smutne są po większéj części wyniki tych głębokich i szczerych poszukiwań. Bo iście pod wiekowem jarzmem zmalał na umyśle biedny lud litewski.

Inaczéj być nie mogło. Chociaż Litwa miała swe świetne czasy gdy stanowiła państwo niezależne i jednolite, chociaż wykarmiła w swem łonie ogromne figury jak Mindowe, Kiejstut i Witold a puszcze jéj, uczty i wyprawy, szeroki miały rozgłos w pieśniach Wajdelotów; lecz z połączeniem się jéj z koroną a więcéj jeszcze z wprowadzeniem tu wiary chrześćjańskiéj, nowa forma politycznego i religijnego bytu stanęła takim murem między przeszłością i stanem nowym, litwin ochrzczony i uszlachciony tak przejął się tem nowem życiem, iż rychło zapomniał o swych bogach, bohaterach i wajdelotach. Unja Litwy z koroną zjednoczyła nietylko mechanicznie, ale, że się tak wyrazimy, chemicznie, dwie narodowości, które od téj chwili nie razem, nie ręka w rękę ale jak jedna poszły po polu historji.

Litwin zostawszy szlachcicem, ochrzcił się na Polaka; od téj pory dawne podania bałwochwalskie, cały tryb dawnego bytu, stały się dla niego faktem zewnętrznym, którego treść była dlań cudzą; co ocalało z dawnego życia przybrało nową zupełnie barwę.

Litwin-szlachcic niczem prawie nie różnił się od Polaka-szlachcica, czyli raczéj on nie był ani litwinem ani polakiem ale szlachcicem. Litwinem pozostał kmiotek, wieśniak, który był własnością uszlachcionego bajoras i „glebae adscriptus“ wiódł żywot opłakany, wegetacyjny. Pochodzenie historyczne, stanowisko w hierarchji społecznéj, byt indywidualny, wszystko to nie sprzyjająco wpływało na umysłowy rozwój litewskiego ziemianina; całe jego życie przechodziło w pracy około niewdzięcznéj roli lub w trzebieniu ogromnych lasów; ale te dwa zajęcia nie mają na sobie

w czyn zamienił, jednak piszę o nim dla tego, że ja uważam go za bardzo pożyteczny i praktyczny i jeżeli go kto w jakichbądź stronach na nowo podejmie, to przyrzekam dość czynnie go w naszych stronach poprzeć: tym projektem jest wypuścić sto akcji po 100 rs. każda i utworzyć przez to kapitał 10,000 rs. obrócić na cel zmniejszenia ceny xiążek, a to następującym sposobem: nabywać od autorów ich dzieła, drukować je swoim kosztem i sprzedawać w téj cenie co kosztuje, ma się rozumieć z doliczaniem procentów i kosztów, jakie to za sobą pociągnie, jak utrzymanie xięgarni swojej i opłata tych, którzy nieodbicie przy takiéj xięgarni będą się musieli znajdować.— To zmniejszyłoby najmniéj o połowę cenę dzisiejszą xiążek, więc cel byłby osiągniony, bo czyż potrzebuję dowodzić jak wielkie ztąd korzyści na ogół by spłynęły; niepraktycznym zaś tego projektu nie nazwę, bo już nie u nas pierwszych on przyszedł do głowy, w Czechach na takiéj podstawie zawiązało się towarzystwo wydawnictwa dzieł tyczących się czeskiéj historji i jakie świetne przyniosło rezultaty;—więc cóż na przeszkodzie? bo o tem, że w kraju znalazłoby się 100 ludzi, którzyby na to nietylko zryzykowali ale i poświęcili po 100 rs.. nie chcę i nie mogę wątpić— a zatem kto poczuwa się na siłach wziąść kierunek podobnego przedsięwzięcia „daléj do czynności!“ a my całemi siłami będziemy się starali one poprzeć.

Czekać na naszych xięgarzy, nim oni zechcą pojąć że większa ilość rozprzedanych exemplarzy po niższéj cenie, to samo im przyniesie. co dzisiaj przynosi mała ilość po wysokiéj cenie sprzedana, byłoby to tylko łudzić się próżną nadzieją,—kiedym tę prawdę przekładał jednemu z xięgarzy wileńskich, odpowiedział mi: — „Niech pan temu nie wierzy, bo nasze xięgarskie doświadczenie już dostatecznie nas przekonało, że kto kupi xiążkę kiedy ona rubla kosztuje: to kupi ją choć ona będzie i 3 ruble kosztować, a kto niekupuje za 3 ruble ten jéj i za rubla nie kupi.“ Jakkolwiek jest to bardzo fałszywe dowodzenie i choć rzadko który z xięgarzy tak otwarcie wypowie, jednak od czasu jak xięgarz-wydawca został tylko spekulantem, to niezaprzeczenie, że rzadko który z nich podobnie nie myśli.

Jeszcze wam nie doniosłem o składzie kowieńskiego komitetu dla ulepszenia bytu włościan, ten jest następujący: Prezesem tego komitetu jest jako guberski marszałek gubernji kowieńskiéj Józef Dowgird; z powiatów zaś wybrani zostali: z Wiłkomierskiego deputatem Juljan Pomarnacki były prezes izby cyw. wil.; a zastępcą Medard Kończa; z Poniewieżskiego deputatem Grothus a zastępcą Roop; z Nowo-Alexandrowskiego deputatem Edward Romer, a zastępcą Ledóchowski; z kowieńskiego deputatem Klety Burba b. kowieński guberski marszałek a zastępcą Jakób Giejsztor; z Telszewskiego deputatem Kleofas Dymsza, a zastępcą Gadon; z rosieńskiego deputatem Gedgowt. a zastępcą Kejzerling; z szawelskiego deputatem Janczewski, a zastępcą Jan Grużewski; — przez rząd zaś wybrani dwaj deputaci z pomiędzy obywateli gubernji kowieńskiéj są: Felix Siesicki były marszałek wiłkomierskiego powiatu i xiążę Ireny Ogiński. Komitet kowieński ostatecznie zakończył swoje posiedzenia 15 (27) listopada. Ponieważ każdy z guberskich komitetów wybiera z pośród siebie dwóch członków do kommissji centralnéj, która będzie zasiadać w Wilnie, więc komitet kowieński wybrał: Kleofasa Dymszę deputata z powiatu Telszewskiego i Gedgowta deputata z powiatu Rosieńskiego.

Od czasu zaśnieżenia, mrozy trwają ciągle i o wodę coraz to większa, a większa trudność, młyny wietrzne i wołowe w żaden sposób nie mogą zastąpić tak wielkiéj u nas ilości młynów wodnych, nie wiem co poczniemy, może przyjdzie się próbować, o ile są praktyczne elektryczno-magnatyczne odkrycia Greneta i Stohrera; ale żart na bok, bieda z młynami i bieda z opłatą za mliwo tak wysoką, że może nawet i wyżéj wspomniane próby, nie opłacałyby się drożéj, niż wymagania teraźniejsze naszych młynarzy.

Mieczysław Hippocentaurus

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 10 grudnia. Ambassada angielska w Chinach jest już zupełnie ułożona jak następuje: P. Bruce poseł nadzwyczajny i pełnomocny minister, p. Horace Rumbold sekretarz poselstwa. P. William Norman pierwszy attache poselstw, p. Horace St Clair i G. Nyndham attaché.

Statek *Bengale* przywiózł do Alexandrji z Kalkutty passażerów i pieniądze jakie znajdowały się na statkach *Victoria* i *Oneida*, które oba spotkał rozbite na mieliznie. (*Ind. Belge.*)

ANGLJA.

Londyn 10 grudnia. Najważniejszą mową, jaka była miana w czasie ferji parlamentarnych, jest ta, jaką p. Milner Gibson miał do swoich komitentów. Wiadomo jak ważną rolę odgrywał pan M. Gibson w zwaleniu gabinetu Palmerston i publiczność ciekawą była dowiedzieć się, jak p. Gibson uważa i przyjmuje wstąpienie gabinetu Derby na stopnie władzy. — Surowy reprezentant z Ashten oświadcza, że szlachetny pierwszy minister, uczynił już »wiele dobrych rzeczy« i powiedział „wiele ważnych prawd, których nie byliśmy przyzwyczajeni słyszéć z ust naczelników parlamentarnych whigowskich.« Ale najbardziéj podoba się panu Gibson to, że nie widzi junactwa ani brutalstwa i lekkomyślności w stosunkach nowego pierwszego ministra z obcemi narodami, a za to postrzega jego zamiary uczynienia wszystkiego co będzie w jego mocy, aby wprowadzić w praktyczne wykonanie wielką zasadę przyjęto na kongressie paryzkim, to jest przyjacielskiéj interwencji trzeciego mocarstwa w każdym przypadku zajścia między dwoma jakiemi rządami. — Nie potrzebujemy objaśniać do kogo ściągają się te słowa szlachetnego mówcy.

P. Gibson nie potrzebował oświadczać, że nie jest „stronnikiem pokoju bezwarunkowo, za jaką bądź cenę,“ bo jego mowy i głosowania w ważnéj uroczystéj okoliczności dowiodły, że kiedy idzie o to co on uważa za interessujące z bliska godność narodową, gotów on jest narazić wszystko, nawet zerwanie przymierza, które jest bardzo korzystnem dla Anglji. Ale korzystał on z téj sposobności, żeby przekonać szczegółami, że trwałość pokoju, jest żywiołem nieodbicie potrzebnym pomyślności i bezpieczeństwa kraju, i w tych słowach p. Gibson daje naukę bardzo pożyteczną i potrzebną. Niedawno czyniliśmy zapytanie, czy pewne dzienniki atakujące nieustannie i zjadliwie instytucje francuzkie, postanowiły sobie koniecznie wywołać wojnę między temi dwoma narodami? Z radością widzimy, że p. Gibson z całą powagą swego imienia i wpływu, oskarża i surowo strofuje polemikę tych dzienników. Oświadcza on, iż my mamy tak wiele nadużyć u siebie, że pewne dzienniki bardzoby dobrze uczyniły, żeby się zajmowały naszemi własnemi sprawami, i żeby poświęcały talenta swoich redaktorów ku wytępieniu niesprawiedliwości i zepsucia, jakiemi zabrudzone są nasze instytucje. Dodać tu możemy, że najczęściéj ci dziennikarze nie znają anijęzyka, ani ludu, ani instytucji, ani nawet topografji kraju który krytykują, a jak powiada p. Gibson, raczą nas nie proszone artykułami rozumowanemi o obcych narodach.

I tak widzieliśmy jednego z tych redaktorów oświadczającego, że rząd belgijski jest rządem protestanckim tak jak król Leopold, drugiego który tytułował królestwem jedno xięztwo niemieckie. Korzystając z takiego rodzaju niewiadomości, zdarza się nieraz, że jacyś facecjoniści przesyłają tym dziennikom najdziwaczniejsze korrespondencje i zapełniają je najśmieszniejszemi wiadomościami.

P. Gibson starał się także udzielić rozsądnych rad lordowi Palmerston. Według jego zdania, przyszedł już dla szlachetnego wicehrabiego czas szukania *otium cum dignitate* (odpoczęcia z godnością) i zrzeczenia się pretensji do tytułu naczelnika czy przywódcy liberalistów. P. Gibson wyobraża sobie dość naturalnie jak nam się zdaje, że kiedy jaki człowiek przez lat pięćdziesiąt brał udział w rządzie wielkiego narodu, kiedy służył rozmaitego rodzaju administracjom, i jak dodaje p. Gibson, wszystkie umiał zadowolnić, ten jużby powinien ustąpić miejsca innym.

P. Gibson w swojéj mowie z zapałem oświadczył się na korzyść zniesienia podatku od papierów, który to podatek wprowadzony został za czasów królowéj Anny. Monarchini ta wyłączyła zpod tego podatku papieru używany do drukowania xiążek po łacinie, po grecku i w językach północnych. Z tego powodu pewna deputacja uczyniła uwagę byłemu kanclerzowi skarbu, że język angielski jest także północnym, że zatem papier pod druki angielskie winien być także wolnym od tego podatku. „O nie, moi panowie“ — odpowiedział kanclerz. „A jakiż język ma się tu rozumieć?“ —zapytał jeden z członków deputacji.

---

przedsiębierczego charakteru prac spółczesnych amerykańskich kolonistów. Litwin pracował nie dla siebie lecz dla szlachcica, jego nieograniczonego pana, mającego prawo do wszystkich owoców jego pracy. Litwin stoi obecnie w historji z dwoma tylko mniéj więcéj wspólnemi wielu narodom cechami, a temi są ciepła i spokojna religijność i zamiłowanie w rodzinnéj ziemi. Wszystkie dawniejsze zdarzenia historyczne obeszły się bez wpływu litwina kmiotka i same nań wpływu nie wywarły. Szumnie przeszły nad jego pochyloną ku roli głową wielkie katastrofy dziejowe, a litwin stał dotąd milczący patrząc na odbywający się wkoło niego ruch, lub też przyjmował w nim udział biernie i bez przeświadczenia, jak koło nieświadome tego jaka je siła w ruch wprawia...

Dzisiejsze gminne litewskie podania, litewskie obrzędy i obyczaje, nie świadczą o odrębnéj narodowości, ale noszą, jak nam się zdaje, charakter li miejscowy, terrytorjalny. Mamy podania i zwyczaje litewskie jak mamy ukraińskie lub wielkopolskie, lecz wszystkie płyną jednem korytem. Historja ludu wiejskiego różnych okolic naszéj ojczyzny ma jeden i ten sam bieg poetyczny. co świadczy o wspólnéj treści i stwierdza się wspólnemi losami; różnice zaś między tą klassą społeczną w jednéj a drugiéj okolicy pochodzą z powodów miejscowych, bo zaiste inaczéj wpływały na utworzenie się charakteru ludowego posępne puszcze litewskie, inaczéj stepy Ukrainy, a inaczéj znów Karpackie szczyty.

Z gminnego podania, przysłowia, zwyczaju, z ułamku pieśni, z mogiły, ze skazki sielskiéj, Syrokomla jak z alfabetu układa nam pieśń litewskiego życia. Z tych różnobarwnych szkiełek, z których w każdém świeci iskra ducha narodowego, autor Chodyki usiłuje jak z okruszyn mozajki złożyć jeden całkowity obraz.

Ej! każda taka powieść dla piewcy ciekawa
Z każdéj ludziom nauka, płacz albo zabawa
A pamiątka i pieśnia przywiązana do niéj
Zawsze litewskiéj duszy choć cząstkę odsłoni.
(Dęboróg przedstawia)

Głęboko uznajemy tę prawdę, iż każda wieść gminna jest wedle słów największego naszego poety, arką przymierza między dawnemi i nowemi laty, w któréj lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć szaty, ale nie posuwamy tego tak daleko by twierdzić iż poetyczna pieśń ludowa wyczerpuje całkowicie zadanie poezji. Z rozwijaniem się narodu rozwijają się i formy poetyczne i myśl narodowa przybiera w poetycznym utworze, inne więcéj sztuczne, ale i więcéj wykończone kształty. Syrokomla wie o tem równie dobrze jak i każdy komu nie jest obcą estetyka że najwyższym szczytem poezji słowa jest dramat; ale Syrokomla sam w siebie wmówił iż grzeszy względem „gminu szaraczkowego“ jeśli na chwilę zajmuje się innym przedmiotem a nie gminnem podaniem i śpieszy wytłumaczyć się gdy jedna gazeta wyrzekła że zdradził wiarę sielskiemu światu i ztąd Bóg wie co o nim trzymać gotowi (a). Nie pojmujemy kiedy i jakim sposobem zawarł poeta „pacta conventa“ z powszechnością obowiązujące go niepisać nic więcéj nad „gawędy“ wyjęte z podań Litwy i na tle litewskiéj miejscowości; nie pojmujemy tego zaparcia się wyższości w poezji w imie sielanki i powieści gminnéj, dochodzącego aż do przepraszania czytelników że raz czy dwa razy zachciał mocniéj spotęgować swoją poetyczną werwę i sprobować sił własnych w wyższym rodzaju poezji!! (d. c. n.)

(a) Wielki czwartek. Słówko do czytelnika.

„Rossyjski"—odpowiedział bez wahania kanclerz. *(Le Nord.)*

FRANCJA.

Paryż 10 Grudnia. Cesarz wyjechał dziś do Fontainebleau.

Najwyższa rada Algierji i kolonji, zgromadziła się wczoraj po raz pierwszy. Mówią że posiedzenie ograniczyło się na mowie xięcia Napoleona, względem celu utworzenia téj rady i oznaczeniu ogólnych przedmiotów tego zgromadzenia.

Kommissja wyznaczona do sprawy immigracji, słuchała z wielkiem zajęciem objaśnień udzielonych przez pana kapitana Lejeune, który dowodził stacją przy brzegach zachodniéj Afryki i którego oświadczenia utwierdziły ją jeszcze w opinji o jakiéj donosiliśmy przed kilku dniami, że immigracja jest potrzebną dla pomyślności naszych kolonji.

Nie zdaje się żeby sprawa schwytania jednego statku francuzkiego na wodach afrykańskich przez statki krążące angielskie, wywołała ważne nieporozumienie, owszem podobno rzecz ta już jest załatwioną.

Powiadają, że w wigilję dnia przeznaczonego na wyjazd z Compiègne, Cesarz przy obiedzie znalazł pod swoją serwetą petycję, wszystkich dam zaproszonych, kontrassygnowaną przez Cesarzowę z prośbą o przedłużenie pobytu w Compiègne do niedzieli następnéj. Cesarz oświadczył z uśmiechem, że nie można odmówić tak uprzejméj prośbie, ale z rana w niedzielę oświadczył damom które koniecznie żądały pozostać, że zapasy zostały wyczerpane i że trzeba będzie poprzestać na śniadaniu z mleka i razowego chleba. Naśmiano się dużo z téj niespodziewanéj zemsty.

Pan Deroulde Dupré officer inženierji, przeznaczony do wyprawy Kochinchińskiéj, wyjechał dziś po posłuchaniu pożegnalném u Cesarza.

Memorial de Pyrenées podaje bardzo pożądane wiadomości o polepszeniu się stanu zdrowia marszałka Bosquet.

Xiąże Napoleon wyznaczył kommissję, któréj powołaniem będzie wskazywać mu osoby, przedstawiające najpewniejsze rękojmie do zbudowania kolei algierskich. Jest to niejako wezwanie do kapitalistów i wielkich przemysłowców.

Rada stanu nie otrzymała jeszcze budżetów, są one jeszcze w roztrząsaniu w biurach ministra skarbu i dopiero w końcu przyszłego tygodnia zostaną odesłane radzie stanu.

Rozmaite projekta reformy w administracji pocztowéj zostały odrzucone przez radę stanu. *Status quo* zostanie utrzymany pod względem frankowania listów, które pozostanie jak dotąd dowolnem. Ale ważna zmiana zostanie zaprowadzona co do przesyłek pieniężnych. Dotąd poczta odpowiada tylko za kwoty niższe od 50 fr., na przyszłość ręczyć będzie do 3000 fr. za złożeniem deklaracji co do summy przesłanéj i opłatą drobnego procentu assekuracyjnego. Stan handlowy na prowincji bardzo jest zadowalony z tego nowego rozporządzenia.

Niespodziany powrót p. Prokesch do Konstantynopola dowodzi, że rząd austrjacki niepokoi się ostatniemi wypadkami w Xięztwach naddunajskich. Powrót ten sprawił wielkie wrażenie w ambassadach w Pera. Spodziewają się, że internuncjusz austrjacki użyje wszelkiego swego wpływu na Ali paszę, aby utrzymać dwie prowincje dunajskie w stanie rzeczy przychylnym dla Austrji ale nie łatwo mu to będzie. Ruch umysłów silniejszy jest w téj stronie niż mądrość dyplomatyczna. Ambassadorowie od dwóch dni zgromadzają się i nie mogą się zgodzić na rezolucję wspólną, która jednak jest bardzo potrzebną; kajmakanje, ten ostatni hamulec agitacji zostały de facto złamane i anarchja panuje w Rumunji. *(Indépendance Belge).*

— *Moniteur de la Flotte* studjuje najstaranniéj kampanję angielską w Indjach i często prostuje twierdzenia dzienników angielskich. Czytamy między innemi w tym dzienniku:

Anglja przygotowuje się ze szczególną wytrwałością do nowéj kampanji w Indjach. Posłano wojsko z Chin, wyspy Ceylon, Maurice, z Przylądka, z Port Natal, wszystkie kolonje angielskie dały swoich rozporządzalnych ludzi i do Kalkuty bez przerwy przybywają oddziały piechoty, jazdy i artyllerji.

W pierwszych dniach listopada lord Clyde ma rozpocząć operacje, które głównie wymierzone będą przeciw królestwu Oude.

Wyłożywszy plan lorda Clyde, *Moniteur de la Flotte* dodaje:

Wykonanie tego planu wymaga rozwinięcia znakomitych sił wojskowych, a szczególnie jazdy, ponieważ klęska jednéj kolumny pociągnęłaby za sobą niepowodzenie całéj wyprawy, i dla tego pojmujemy nalegaiie z jakiem lord Clyde dopominał się o potrzebne mu posiłki.

Ale indjanie mają za sobą dokładną wyższość kraju, mają tę korzyść że walczą za swoje wyznanie, za swoje ogniska, że walczą u siebie, i że nie mają powodu lękania się chorób, które dziesiątkują europejczyków. To dostatecznie wyjaśnia długi opór jaki spotykają bohaterskie wysilenia anglików. Nikt nie wątpi, że rezultat kampanji dziś już rozpoczętéj, będzie pomyślnym dla broni angielskiéj, ale czy ona dostateczną będzie do zmuszenia ostatnich powstańców do złożenia broni? *That is the question* i wolimy czekać rezultatu wypadków, niż kusić się o rozwiązanie tego pytania.

— Wielkie mocarstwa korzystają z wolnych chwil pokoju, aby uczynić wojnę coraz bardziéj morderczą i przez to samo jak się zdaje mniéj skorą do wypowiedzenia. Mówiliśmy już o organizowaniu nowych sześćdziesięciu baterji z działami Minié, z których każda złożona jest z 8miu dział 8-funtowych, nadto mamy jeszcze 20 nowych baterji dział granatnikowych 12-funtowych. Anglja nie mogła pozostać w tyle, i *Moniteur de la Flotte* pisze:

Przedstawiony został w Anglji ministrowi wojny wynalazek pułkownika Wood, nowéj broni, która jeśli okaże się taką jak wynalazca zapowiada, będzie mogła zastąpić miejsce dział w bitwach lądowych. Jest to szereg 48 luf karabinu Minié, umieszczonych w formie wachlarza na lawetach tak lekkich, że z łatwością mogą być ciągnione przez dwa konie. Szerokość kąta strzału jest taką, że jeden wystrzał dostatecznym jest do zniszczenia całego szwadronu. Dwóch tylko ludzi potrzeba do obsługi téj machiny wojennéj. Za pomocą dowcipnego mechanizmu, można strzelać naprzemian po 12 dział razem lub z wszystkich od razu. Zapewniają że komitet w Cambridge, uznał ten wynalazek bardzo korzystnym.

Dawno już słyszeliśmy o tym wynalazku pułkownika Wood, który zdaje się udoskonalonem naśladowaniem machiny piekielnéj Fieschiego, nie można jednak zaprzeczyć, że broń tego rodzaju mogłaby być skuteczną szczególniéj przeciw zbliżaniu się kolumn idących do szturmu. *(Le Nord.)*

PRUSSY.

Berlin 9 Grudnia. Położenie zaczyna ustalać się i tworzy się już niejaka opinja względem charakteru i zamiarów nowéj administracji. Stronnictwa krańcowe widocznie i niewątpliwie przegrały partję, widać to najlepiéj po zarzutach i zewnętrznych atakach z jakiemi występują przeciw władzy, ale które nie znajdują wcale echa w narodzie. *Gazeta Pruska* (dawniéj *Zeit*) oświadcza się dziś energicznie przeciw taktyce ludzi upadłego stronnictwa, którzy starają się zatwrożyć umysły, wywołując widmo 1848 roku. Te strachy, słusznie powiada dziennik ministerjalny, nikogo już dziś nie trwożą; jest to środek którego zanadto już używano i nadużywano. Naród ma zaufanie w rządzie, ponieważ jest to rząd silny; a to zaufanie, ta popularność, powiększa jeszcze jego moralną siłę. Otoczona powszechnem uszanowaniem i miłością ludu, korona może być pewną, że jéj prerogatywy będą bezpiecznemi od wszelkiego zamachu, a jednocześnie naród widzieć będzie swoje prawa wzmocnionemi i szanowanemi. Nie będzie tu nagłych zmian ani reform radykalnych; taki zdaje się być cel, który rząd pragnie osiągnąć i usiłowania jego na téj drodze znajdą wszelką pomoc ze strony każdego rozsądnego i umiarkowanego stronnictwa w narodzie.

Rząd zajmuje się gorliwie projektami praw, które zamierza przedstawić ciału prawodawczemu. I tak mówią, że prawo o rozwodzie zostanie przedstawione, a prawo o małżeństwie cywilnem ma zostać odroczonem. Pogłoski o reorganizacji naszéj armji, utrzymują się ciągle, pomimo przeciwnych zapewnień rozmaitych dzienników. Nie idzie tu wcale według tych pogłosek o przerobienie landweru w pewien rodzaj rezerwy, ale o radykalną reformę w korpusach officerów. Wielu znakomitych officerów pragnęłoby bardzo żeby w tym względzie wprowadzono zasady jakie istnieją w armji francuzkiéj.— Mówią także o projektach praw tyczących się organizacji handlowéj, i rewizji praw o patentach i t. d. W ogóle nowy rząd postępuje z największą ostrożnością, nie opuszcza on drogi prawości ani na chwilę. Obawy zbyt nagłego zwrotu rozpraszają się; nawet przeciwnicy nowego stanu rzeczy zaczynają wierzyć w jego trwałość, a państwa południowych Niemiec przez chwilę zatrwożone oddziałaniem jakieby w nich mógł wywierać popęd jaki się objawił w Prussach, zaczynają się uspakajać.

Dzisiejszy *Staats Anzeiger* ogłasza nominację dyrektora wydziału politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych pana Balan, na posadę posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra przy dworze królewskim Wirtemberskim.

Bal dany wczoraj przez lorda Bloomfield, był bardzo świetny. Dwór i jego dostojny gość xiąże Walji, zaszczycili tę zabawę swoją obecnością. Ciało dyplomatyczne, w wielkim komplecie, licząc w to damy, ministrów, znakomitości sztuk i nauk, słowem wybór towarzystwa, zapełniali salony ambassady angielskiéj.

Od miesiąca już we wszystkich kościołach odbywają się modły o szczęśliwe rozwiązanie xiężnéj Wiktorji, małżonki xięcia Fryderyka Wilhelma. *(Le Nord.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Jezierski Karol hr. z Mińska nr 613, *Kadłubowski* Leonard ob. z Łęczycy nr 584, *Komierowski* Michał ob. z Klembowa nr 584, *Karski* Winc. ob. z Opatowic nr 625, *Kargowski* Stan. obyw. z Olszanki nr 476, *Lachcicki* Cypr. dym. sztabs-kapitan z Grodna nr 414, *Okęcki* Michał ob. z Klembowa nr 584, *Potocki* Stan. hr. z Wysokiego Litewskiego nr 415, *Rostworowski* Fel. ob. z Lesznowoli nr 613, *Rohland* Roman ob. z Czajek nr 613. *Siemiątkowski* Włodzi. ob. z Perespy nr 613, *Zadarzewski* Józef ob. z Słonima nr 601. *Żymirski* Wł. ob. z Klembowa nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dębiński Tytus ob. do Niestempowa, *Krukowiecki* Adam hr. do Popnia, *Mniewski* Fel. ob. do Kutna, *Małczyński* Stan. ob. do Lublina, hr. *Hauke* Józef sztabs-rotmistrz gwardji do Paryża, *Herteux* Alex. restaurator do Krakowa, *Rozen* Matias bankier do Drezna, hrabia *Radoliński* Wład. szambelan dworu N. króla Pruskiego do Berlina.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 15 Grudnia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	94	42	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	68	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .	—	—	—	—

Wexle z dnia 13 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	99	30
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	151	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 83 1/3
od listów zastawnych kop. 28 5/6
od nowej rossyjskiej pożyczki Rs. — kop —

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Kamień probierczy.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Hugonoci*, pan Reichard przedstawi rolę Raula.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 4 (16 Grudnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*